



## Teresa Paryna

Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czystki koło Lwowa, mieszka w Przemyślu. Jest autorką 18 zbiorów wierszy oraz laureatką wielu konkursów poetyckich. Należy do rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, gdzie obecnie pełni funkcję skarbnika.

### Orlątom

Kiedy wiosenna burza  
zrywa pierwsze czereśnie –  
myślę o was.  
Wiosna zawsze  
kłóci się ze śmiercią.

Jak udźwignąć  
tę naszą wolność,  
co ma zapach krwi  
dziecinne twarze,  
matczyne lzy...

Tamta miłość,  
wasza nagła dorosłość  
tak bardzo  
nie pasuje do współczesności,  
namaszczonej sprytem,  
karmionej lichością,  
rozpędzonej donikąd...

Jakże miałki jest piasek liter  
mojego żalu  
na zimnym marmurze  
waszych imion...

Listopad 2018 r.

### Myśląc o Kresach II

Wtargnęli czarną nocą –  
splądrowali pałace,  
podpalili dwory  
i z dziką lubością  
zaczęli wszystko  
malować na czerwono.

Czerwień z czernią  
zszywa groźna nić...

Tymczasem,  
tyle tu ciebie –  
ten sam duch katedry.  
Na grobie Konopnickiej  
codziennie świeże kwiaty.  
„Lwowska Fala” płynie  
staropolskim zwyczajem.  
Bruk ulic czeka  
w kamiennym uporze.

Schodzi tania farba  
z wielkich zafalszowań.

Myśleli, że cię zepchną  
w najciemniejszy niebyt,  
tymczasem wciąż  
tyle tu ciebie POLSKO!

Czerwiec 2018

### U progu Kresów

U progu Kresów stanąć z kuferkiem podróżnym  
pożyczonym od Konopnickiej.  
Tam – położyła strofa, ryngraf, rękawiczki,  
wachlarzyk, kilka zdjęć...  
Woźnica batem przetnie czas  
i otworzy się droga w sam środek historii –  
koleiną zdarzeń, na przełaj przez las,  
gdzie liście dębu wciąż jak u Orzeszkowej  
i tak samo śliczny dworek modrzewiowy,  
w którym wiotkie panny mdlały w lipcu.

Ech za Niemen, za Niemen do Justyny i Jana  
do Emilii cierpiącej na „Globus”.  
Do lasów i pól haftowanych kwiatami,  
z których dziewczęta wiły świętojańskie wianki.  
Do bezkresnych stepów, stanic i kurhanów,  
gdzie wiatrów wieczny taniec.

Z kresowego boru ciemnego jak wieczność  
nagle wyskoczą rycerze Jagiełłowi,  
by przepędzić tatarskie hordy.  
Cichnie szum chorągwi, ostry szczęk broni.  
Tętent koni ginie w dąbrowie.  
Gdzieś wysoko – lot orła i bystrookie sokoły...  
W liliowej dali kwili skowronek stepowy.

Matka jeszcze tak młoda rozplata długi warkocz,  
Ojciec na organkach smętną dumką się żali,  
nim wszystko minie, odpłynie w cklive strofy ballad,  
nim spadnie na Kresy nocy czarna ćma.

Czerwiec 2018 r.

### Na Wołyniu

Tutaj każdy lipiec  
ma przerażoną twarz...

Przez chutory i jary  
cisza się wlecze.  
Białymi ustami  
pieczętuje groby.  
A kurhanów i krzyży  
tu krwawy dostatek.  
Trudno zmierzyć  
wszystkie stopnie bólu.  
Trudno zliczyć  
ciosy, stosy, pożary...

Na ruinach i zgłiszczach  
pomyłony wiatr  
krzesze hołubce...  
Milknie drożdż  
i skowronek stepowy.

Tutaj zawsze w lipcu  
martwa cisza  
snuje nitkę żalu.



## Maria Stefanik

Pochodzi z Jedlicza, a od 2004 r. mieszka w Żarnowcu obok Muzeum Marii Konopnickiej. Od niedawna członkini rzeszowskiego oddziału ZLP. Debiutowała w 2007 roku tomikiem *Dobra prym*, kolejnymi były *Krajobraz polskich dusz* (2010) i *Kresowe tęsknoty* (2015). Publikuje w wiersze w prasie literackiej, almanachach i czasopismach regionalnych. Należy do Regionalnego Klubu Poetyckiego w Krośnie.

### Przy alei patriotów

*Pamięci historyka Karola Szajnochy*

Nad łyczakowskim cokołem  
polski orzeł pamięci  
skrzydła rozkłada  
w dzieje jednej Ojczyzny:  
dumne, wzniosłe,  
z klęską, a później bez przystani.

Popiersie patrioty ze srogą miną  
„Przechodniu, stań na chwilę” (...)<sup>1</sup>,  
losy moje w twoim ręku,  
kto spadkobiercą mojej historii,  
dla czasu oddanej  
z postacią brudnych chwil?

A dwie muzy Klio i Melpomena  
obejmują bohatera w wieczyste władanie  
za wytrwałe czyny  
i wierną talentowi – służbę pióra.

A tarcza trzech narodów  
na straży kroniki ojczystej,  
w duchu dziejopisarza:  
„Nie zawiodłem w mojej wierności”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Jan Nepomucen Kamiński (1777–1855)  
<sup>2</sup> Biblia, Ps. 89,34

### List

*Pamięci historyka Karola Szajnochy*

Drogi patrioto!  
Wstąp po latach na katedrę polskości,  
naucz nas własnego narodu dziejów  
i szacunku dla historii,  
aby nie błędzić tożsamością  
i czuć się Polakiem.

Przywołaj swój zawód literacki  
w szeregi powołanych,  
aby zostali profesorami Ojczyzny  
w burzliwych Jej dziejach,  
a szkice, rozprawy naukowe  
kreślono z sercem i talentem  
dla przyszłości!

A słowo w przekazie  
dorosłego adepta – czyste  
nie szpeciło skrótami,  
łączyło zagubionych  
i zostało stróżem polskości!



## Stefan M. Żarów



Poeta, animator kultury, publicysta i krytyk literacki, autor m.in. tomików *na Styku cieni* (2016), *Itaka Odyseusza* (2016), *na Skraju podróży* (2017), *Inez* (2018), *Kurtyna kolorowych szkielec* (2018). Były długoletni wiceprezes RSTK; obecnie wiceprezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego.

## Finalis Concerto

wspomnienie Janusza Kapuścińskiego

poeta  
to samotny hobbit  
strażnik ostatniego nokturnu  
płodny szczerp oliwnego ogrodu  
szczytujący czas  
który dla ciebie już nieistotnym epizodem  
ziemskiej wędrówki  
pomieszkiwania  
pomiędzy swymi

dom  
praca  
rodzina  
pejzaż rozpostarty pomiędzy skrzyżowaniem ulic  
a listą uczniów szkolnego dziennika

niosłeś pofałdowaną pamięć  
podręczników historii  
skonfrontowany z otaczającą rzeczywistością  
opisywałeś przeszłość w codziennych zmaganiach  
z różnorodną materią.

Muzy poezji uwalniały cię ze schematu życia

*...pewnego jesiennego przedpołudnia  
w parkowej scenerii w Jasienicy Rosielnej słuchaliśmy  
głosu Twojej poezji zawieszeni na podeście wirujących  
liści Podkarpackiej Izby Poezji*

## Miriam

Pamięci Wojciecha Kilara

Ta miłość z ogrodów codziennych  
Wygląda  
przechadza się Bernardyńską  
przy studni na rozdrożu  
Przysiada

Ta miłość Ciemnooka  
W odbiciu witryn butików

Ta miłość to Grunwaldzka  
codzienna porcja przeżyć  
Muśnięcie promieni  
Wiedza dojrzałego drzewa  
ospała Sowa  
Gwarna w wieczornych uściskach

Ta miłość Popłątana  
Wzajemnością uczuć  
Angelus  
biegnącego chłopca  
Zapamiętane nuty  
Modlitwa  
Partytura niezwykłego życia

Chciałbym spotkać Ciemnooką  
niezwykłego Mistrza...

## Andrzej Koneczny



Rzeźbiarz i poeta, w latach 80. związany grupą poetycką „Pod Dębem”, wyróżniany w ogólnopolskich konkursach poezji. Drukowany w prasie, ostatnio w antologii poezji *Poezjo dodaj nam skrzydeł 2012–2013* wydanej w Toronto, prezentując grupę poetycką „Skrzydłaci”. Artysta, który uciekł przed rzeczywistością w leśne przetrzenie. Mieszka w Kobyłce pod Warszawą.

## kasztany roztrzaskują jeże

kasztany roztrzaskują jeże  
powieki wierzb wpatrzone w pochyły klon  
w chłodzie poranka siedzisz na ławeczce  
po stawie kaczek  
rozkrzyczany ryąd

spłowiej kurtki stawiam zdarty kołnierz  
chmur kołtun z wiatrem wróży ulewny deszcz  
przyśpieszam kroku mimo starczego wieku  
lekko spóźniony  
bity zadyszka w bok

widząc mnie wstajesz z rękoma w kieszeni  
uśmiech apaszki pozdrowienie śle  
za chwilę usta wilgotnością szminki  
i w tym momencie  
budzik przerywa sen

## kart historii z ksiąg nie wrywaj

kart z historii z ksiąg nie wrywaj  
zawsze będą rocznice  
jak cisza zapłaczę

serce wie najlepiej  
aż rozum się wystraszył  
k r w i  
co pod sztandarem  
czy daremnie przelanej

czcij daty  
skoro przeszłość męstwem się wślawiła  
nad mogiłą co wolność przywlokła  
dumnie stań Polakiem

niech biało-czerwona  
daj Boże  
przyszłym pokoleniom

orłem w koronie  
n a s t a j e

## przychodzisz

p r z y c h o d z i s z  
noc powieki szeroko otwiera  
nie tylko gwiazdom

i braknie powietrza  
nie dlatego że duszno  
za oknem

p r z y c h o d z i s z  
z tasiemkami wiatru we włosach  
że spłoszone mgły tak nie tańczą

nazbyt płocha  
stąd milczenie jak barwa na płótnie  
ma przenikać nie gadać

p r z y c h o d z i s z  
i nie wiem po zwariowanie  
rozum czy serce gorączką narasta

zaiste deszczu potrzeba  
by kostkami lodu móc ostudzić  
dłońmi podparte czoło

## po nutach wiatru

włóż zgniłą zieleń jesiennego płaszcza  
chryzantem chustkę zmysłowo zwiąż – pantofli lekkość  
po nutach wiatru  
chodź  
wybiegniemy dotknąć kasztanów  
tak kolorami pooddychać  
na głos się śmiejąc

z torebki wyjmij tuszu rzęsę – niechaj zobaczy  
pochyłość ławki na bulwarze  
łódek kołyski  
jeśli ta radość ma coś znaczyć  
rozum zatrać  
na stromych schodkach  
splątanych dłońmi pocałunków